Nro 158. ROK 1846. SRODA 22 LIPCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
20	6	27" 7''' 153	+ 12° 3	4, 34	Pn. Zachodni słaby	Pogoda	
	2	6, 366	+ 22, 9	6, 77	Pł. Wschodni ,,	Pogoda z Chmurami	
	10	5, 153	+ 17, 8	6, 56	Wschodni ,,	Pogoda	

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 18 *Lipca.* —

Manifest Cesarski. „Z Bożej łaski My Mikołaj I. Cesarz i Samowładca Wszech Rossyj etc. etc. etc. Wszystkim wiernym poddanym naszym wiadomo czynimy: Za zezwoleniem naszem, i N. Cesarzowej Alexandry Feodorowny, najukochańszéj Małżonki naszéj, i zgodnie z uczuciami serca swojego, ukochana Córka nasza, W. xżniczka Olga Mikołajewna, zaślubia J. K. W. xcia Karola Fryderyka Alexandra, następcę tronu Wirtembergskiego. Błagając Boga o zlewanie błogosławieństwa swego na tę małżeńską parę, która nam jest tak drogą, odbyliśmy dnia 25 b. m. czerwca obrzęd jéj zaręczyn, podług obrządku naszego kościoła Prawosławnego. Podając wypadek ten do wiadomości naszych wiernych poddanych, nie wątpim, że w ciągłem dla Nas i Naszego domu przywiązaniu, podzielać będą w zupełności uczucia radości, którem jest przejęte ojcowskie serce nasze w chwili tak uroczystéj, oraz pobożną nadzieję, z jaką oddajemy los nowozaręczonych Opatrznéj łaskawości Boga. — Dan w Peterhofie, dnia 25 czerwca, roku od narodzenia Chrystusa 1846, a panowania naszego 21. MIKOŁAJ.“

Najwyższym rozkazem dziennym z d. 4 czerwca, dowodzący 4tą dywizyą pieszą, jenerał-major Kotzebue I., mianowany kommendantem twierdzy Iwangorodu (Modrzyce.)

Ponieważ w cesarstwie przy ubiorach rossyjskich wolno jest żydom nosić brody lecz bez pejsów i jarmułek; za pejsy zaś nie są uważane włosy ze skroni spadające, jeżeli nie są dłuższe od włosów innych części głowy i nie przechodzą półtora werszka; przeto Rada Administracyjna na posiedzeniu dnia 30 czerwca r. b. wyrzekła: że gdy w cesarstwie żydom przyjmującym strój rossyjski, noszenie brody jest dozwolone, przeto i w Królestwie starozakonnym, przyjmującym strój rossyjski, noszenie bród wzbronione być nie ma.

— *Xięstwo Hesskie.* —

Dnia 5 b. m. w Wirnheimskim lesie przy granicy badeńskiéj powstał pożar, który tak gwałtownie się rozszerzył, że nazajutrz przeszło 1000 morgów lasu było zniszczonych. W tymże dniu wybuchł pożar w lesie pod Karlsruhe.

— *Prowincya Nadreńska.* —

Pod Rennsberg, przy kopaniu w ostatnich dniach studni, odkryto pokład węgli, które dobrocią wyrównywają prawie, węglom Eschweilerskim, a nie wydają jak tamte zapachu siarki.

— *Kopenhaga* 6 *Lipca.* —

Stojąca na tutejszéj przystani szwedzko-norwegska eskadra, złożona z 8 okrętów szwedzkich i z 3ch norwegskich, odpłynie ztąd w poniedziałek do Petersburga, gdzie stanąć zamierza na ślub Jéj C. W. W. Xiężniczki Olgi. Na pokładzie fregaty *Eugenie* znajduje się królewicz szwedzki Oskar Fryderyk, xżę wschodniéj Gotlandyi.

Wczoraj przybyła z Kategatu do Helsingör, rossyjska eskadra wojenna.

— *Bruxella* 6 *Lipca.* —

Dnia 3 przybył tu z Paryża Infant Don Enrique, syn Infanta Francisco de Paula. Okazywano mu honory przynależne xięciu z krwi królewskiéj. Muzyka pułkowa i eskorta wojskowa udały się na stacyę kolei żelaznéj z ekwipażami dworskiemi, dla towarzyszenia Infantowi do pałacu Belle Vue. Poseł hiszpański, p. Colombi, odwidził go natychmiast. Król Belgów spodziewany tu jest dziś z zamku swego w Ardennach.

— *Paryż* 6 *Lipca.* —

Sir Robert Peel pisał do kilku przyjaciół w Paryżu, że ma zamiar jeszcze przed 15 b. m. przybyć do Paryża, zkąd zabawiwszy 3 dni uda się do Włoch.

Jaktylko ministerstwo lorda Russell urządzone zostanie, hr. St. Aulair, poseł francuzki w

Londynie, wyjedzie za urlopem na trzy miesiące do Francyi. Przez ten czas zastępować go będzie hr. Jarnac.

P. Guizot wyjedzie dla wypocznienia na miesiąc do Valricher. Hr. Duchatel zastąpi go w interesach.

Potwierdza się, że jenerał Cavaignac pomścił się na Arabach za pamiętne wycięcie Francuzów pod Sidi Brahim. Z Oranu donoszą w téj mierze pod dniem 25 czerwca następujące szczegóły: Przybyły tu z Dżemma Gazauat parostatek z depeszami od jenerała Cavaignac przywiózł wiadomość, że 500 Arabów przez wojsko jego wyciętych zostało. Cavaignac zrobił bowiem wycieczkę do granicy marokańskiéj, dla ścigania Abdelkadera. Araby korzystając z jego nieobecności uderzyli na nasze wojsko, które zajęte było budową drogi pod Dżemma Gazauat. Jenerał Cavaignac przewidując to, powraca i uderza na nich z tyłu. Ze wszystkich stron zamkniętych parł aż do brzegu morza, gdzie część zabita lub zabrana, a największa część, która się poddać nie chciała, wpędzona w bałwany morskie, śmierć tam znalazła. Byli to owi Arabowie, którzy Francuzów pod Sidi Brahim wymordowali.

Fabrykacya cukru z buraków we Francyi, pomimo podwyższonych opłat, przez swe udoskonalenie podniosła się znowu znacznie; do końca maja wyrobiono już 4 miliony kilogramów więcéj niż w roku zeszłym, co wniosło do skarbu półtrzecia miliona fr. więcéj.

Gubernator Bruat miał stanowczo postanowić wziąć dymisyę, aby opuścić Otaheiti, gdzie niczego dobrego spodziewać się nie można.

W *Journal des Débats* czytamy: Z New-Jorku nadeszła wiadomość, że amerykański bil taryfowy przyjęty został w izbie deput. większością głosów 115 przeciw 71.

W tutejszym Ratuszu rozdane zostały w niedzielę nagrody nauczycielom i nauczycielkom w salach ochron dzieci. Zgromadzenie było bardzo liczne. Prefekt Sekwany hr. Rambuteau przewodniczył zgromadzeniu. W swéj mowie dał historyę tych instytutów i przegląd ich skuteczności, przyczem wspomniał, że miasto od 14 lat wydało na nie 2,000,000 franków, że niedawno Następca tronu sam zwidził te zakłady i hojnie obdarował dzieci, że Król jednego z fundatorów i jednego z najgorliwszych nauczycieli ozdobił orderem legii honorowéj. Uroczystość rozpoczęta została chórem 500 uczniów Orpheona, którzy odśpiewali modlitwę Aubera z *Niema z Portici*.

— Londyn 4 Lipca. —

Ibrahim Pasza, zwidziwszy wszelkie osobliwości Londynu, udał się do Woolwich, gdzie przygotowano na jego cześć przegląd artyleryi konnéj.

Gdy drzewo cedrowe nie gnije nigdy, a nawet twardnieje wystawione na wilgoć, zaczęto go używać w północnéj Anglii na podwaliny pod szyny kolei żelaznych. To drzewo sprowadzane jest z Ameryki, gdzie się w ogromnéj ilości znajduje, i gdzie używane jest do budowy okrętów. Cena jego nie jest wysoka, stopa kwadratowa kosztuje tylko 5 denarów.

Odrzucenie przez parlament irlandzkiego bilu przymusowego, jest zdarzeniem, które tak przez swą nowość jak i ważność, nieomieszka wywrzeć na to królestwo głębokiego wrażenia. Jest ono tem samem co uroczyste oświadczenie, że prawodawstwo nie chce poprzestać na chwilowem zniesieniu zbrodni, jakie się popełniają w Irlandyi, ale raczéj, że pragnie wysuszyć źródło tego złego, i skutecznie zaradzić zastarzałemu złemu. Jakoż środki zaradcze w tym duchu powzięte, są nieodzowne. Powszechnie się też spodziewają, że nowy gabinet zjednoczy się z zasadami zaspokojenia Irlandyi przez socyalne reformy, a nie przez bile przymusowe.

Podrzędne miejsca w nowem ministerstwie są już prawie wszystkie obsadzone. Sekretarzem admiralicyi jest pan Ward; jeneralnym prokuratorem, sir T. Wilde; lordem skarbu, lord Ebrington; podsekretarzem stanu spraw wewn. sir W. Somerville; podsekretarzem stanu spraw zagran., pan Stanley; lordem adwokatem (dla Szkocyi), p. Rutherford; podsekretarzem stanu dla osad, p. Ch. Buller albo pan Hawes; xżę Norfolk ma być W. Koniuszym, gdyż xiążęta Bedford i Devonshire, lubo rząd może liczyć na wsparcie z ich strony, nie przyjęli tego urzędu.

P. Peel jeszcze tu nie powrócił, gdyż lord Russell kazał go zawiadomić, że dopiero dziś ukończy się urządzenie ministerstwa. Pojutrze p. Peel i jego ministeryalni koledzy udadzą się do pałacu Buchingham, dla złożenia rządowéj pieczęci swym następcom.

Lord Aberdeen mianowany został przez królowę, w miejsce zmarłego hr. Errol, lordem namiestnikiem hrabstwa Aberdeen, i onegdaj na ten urząd złożył przysięgę.

Uroczyste odsłonięcie kolosalnego konnego posągu xcia Wellington, odbyć się ma dnia 2 sierpnia.

P. Peel zaproszony został przez najznakomitszy z powiatów fabrycznych, West Riding, aby na powszechnych wyborach wystąpił jako kandydat naprzeciw lorda Morpeth.

Droga atmosferyczna w Croyden przestała działać z powodu, iż od zbytnich upałów mastyks używany do hermetycznego zamknięcia rury, w któréj tłok poruszający karawanę chodzi, roztopił się i w rurze niepodobna było sprawić potrzebnéj próżni. Czynią się w téj chwili próby dla wynalezienia innego mastyksu, nie topniejącego na słońcu.

— Ameryka. —

Stany Zjednoczone zawarły traktat z Indyanami Kansas. Odstępują oni Stanom Zjednoczonym 2 miliony akrów ziemi swego kraju za 200,000 dolarów (2 miliony zł.) z tych 180,000 dolarów składać będą fundusz, od którego Stany Zjednoczone zobowiązały się płacić procent przez 30 lat, poczem oblikwidowane i spłaco-

ne zostaną ratami. Co rok użyty zostanie 1000 dollarów na edukacyę tego pokolenia; takaż summa na polepszenie rolnictwa i t. d; 2000 dolarów użyte zostaną: 1) na opędzenie kosztów negocyacyi traktatu; 2) na utrzymanie metodystów episkopalnych; 3) na wystawienie młyna u Kausasów i t. d.

Rozmaitości.

WĘDROWNY LEKARZ.

(Ciąg dalszy.)

Niedługo po zgonie mojego opiekuna, nowy a okropny cios mię ugodził. Po kilkodniowéj chorobie, Bogu oddał ducha mój nieszczęśliwy ojciec; umarł biedak na mojem ręku, błogosławiąc nas obudwóch na doczesną pielgrzymkę życia. Smutku mojego wypowiedzieć nie umiem; chodziłem jak obłąkany, jak pozbawiony zmysłów, nie mogąc nigdzie znaleźć pociechy. Bolałem; lecz zupełnie nie mogłem oddać się boleści; moje i brata potrzeby, zmuszały mię do pracy, a ta była jedynem lekarstwem. Stan mojego ubóstwa uważałem wtedy jak nową łaskę Opatrzności, bo niepotrzebując myślić o życiu swojem i brata, byłbym cierpiał bez końca. Karol był jedyną istotą, która mię wiązała do życia, był moją pociechą, nadzieją, miłością i przedmiotem szczególniejszych starań. On albowiem jeden pozostał z tych, których kochałem, i którzy wzajemną darzyli mię miłością; wszystkie więc czucia zlałem na niego.

Prawda, młodość moja, serce świeże, i jeszcze niepokalane, powinny były nowe ukazać mi przedmioty miłości, nowe obudzić zajęcie, i świat ten w czarujące ustroić barwy; ale niestety! serce moje było zakrwawione, pamiętało wycierpiane bóle i przybrało twarz w wyraz smutku, zamyślenia, tęschnoty i wewnętrznych cierpień. Z natury dumacz, przez pomrokę łez patrzyłem na wesołe twarze, nie pojmując ani radości, ani ziemskiego szczęścia; ilekroć na twarz moją wystąpił uśmiech, byłto gorzki, jakby szyderczy uśmiech, który, gdy innym twarz ozdabiał, ze mnie czynił coś potwornego i niemiłego. Myślałem, że może dla tego moi współuczniowie unikają mię, że dla tego szydzą ze mnie i nienawidzą, posądzając o złe dla nich chęci, i chciałem mieszać się w ich zabawy i pustoty, śmiać się z niemi, podzielać urok młodości, przekonać, że moje serce nikogo nie nawidzi, że owszem kochać pragnie, że gotowe poświęcać wszystko za łzę i dla łzy. I ubierałem twarz moją w uśmiech, wesołe wyrazy wyciągałem z piersi na moje usta; lecz mimo całéj usilności wyglądałem, jakbym się ludziom urągał, jakbym szydził z ich czynów, rozumów i dążności. Nie dziw, że mię odepchnięto na nowo, że znowu musiałem zasklepić się sam w sobie, osnuć nową przędzą mych myśli i w niéj czekać jak jedwabnik swojego zgonu. Z moich myśli wysnułem tę prawdę, któréj i dojrzalszy wiek nie zachwiał, że kto żąda szczęścia od świata, niech mu będzie podobny, niech nosi dłań szyderstwa w swojéj twarzy, niech chociaż milczącemi nie urąga mu się uczuciami, niech na jego gody weselne wchodzi w godowéj szacie i do pieśni weselnéj wleje nuty swych piersi.

Nastąpił wreszcie dla mnie wiek dojrzałości, wiek, w którym czuje się najmocniéj, w którym myśli tryskają, wyobraźnia goreje i serce się z piersi wyrywa. Jakaś niewymowna opanowała mię tęschnota, jakieś niedogadnione pragnienia poruszały me serce, jakiś czarowny kraj marzeń i ideałów roztwierał się przedemną, i czułem, że są we mnie skarby życia, że dobyć ich z piersi potrzeba, że jest szczęście ziemskie, szczęście w uścisku przyjaciela, albo kochanki. Pragnąłem ich: jak ptak powietrza, jak cnotliwy nieba, jak pragnący ożywnego zdroju; lecz wszędzie, w około mnie, zimne twarze, obojętne spojrzenia, a ja za dumny, abym miał błagać o uczucia. Dawniéj, dawniéj żebrałem pieśnią, żebrałem dla ojca, żebrałem, nie czując się do niczego zdolnym. Dzisiaj, czułem silne moje ramię, czułem palące się myśli w głowie, myślałem że jestem olbrzymem i raczéj skonałbym z głodu i pragnienia!, zanimbym dłoń wyciągnął. A więc duch mój zasklepił się sam w sobie i jeżeli wystrzelał, to w pieśni, to w rzewnéj modlitwie, to we łzach współczucia i w miłości wszystkich i wszystkich ludzi. Żadnéj nie kładłem pomiędzy niemi różnicy, bogaty i ubogi, ciemny i oświecony, zły i dobry, wszyscy byli mojemi braćmi, wszystkich kochałem, i gotów byłem dla szczęścia wszystkich oddać choć własne serce.

Oh! dziwne były moje marzenia; nie wiem czy ich wątek dzisiaj utrzymam. Świat mój, jaki sobie stwarzałem, był światem wzajemnéj miłości, któréj nie zakłóca ani zawiść, ani własny interes, ani uprzedzenia i przesądy. Roiłem sobie, że po wielu cierpieniach, Bóg, usposobiwszy mię do szczęścia, otoczy samémi przychylnemi twarzami, że będąc użytecznym, pozyskam miłość; że wywiedziony na równię ze swobodnemi, bliżéj się z niemi połączę, jako równy, pokocham ich i oni mię nawzajem, że praca moja, niejakie zdolności i moje poświęcenia, rozbroją ich obojętność, podbiją ich serca, usposobią do wzajemnéj miłości. Błądziłem, jak w zaczarowanym ogrodzie, po kraju marzeń, który ozdabiali: szczera, tkliwa kochanka, dobry, wierny przyjaciel. Szczególna to miała być istota, którą pragnąłem ukochać. Młoda, niewinna, nieszczęśliwa, taka jak ja sierota, nie mająca ani przyjaciół, ani rodziny, ani dostatków, nie kochana od nikogo, dla któréj ja miałem być opiekunem, ojcem, bratem, kochankiem i wszystkiem. Ja miałem ją obsypać moją troskliwością, opatrywać jéj potrzeby, czuwać nad jéj bezpieczeństwem i zdrowiem, być puklerzem przeciw losu pociskom. Przyjaciel, jakiego pragnąłem, miał być człowiekiem prawym, nieszczęśliwym, walczącym z losem nie upadającym pod jego pociskami, któremu bym ja mógł pomódz w walce, któregobym mógł wywieść na drogę cnoty i szczęścia, dla którego bym był wszystkiem i któremubym był także za wszystko. Niepojęta i dziwna, że nigdy w mojem życiu nie przywiązywałem się do ludzi szczęśliwych, a przynajmniéj do takich, którzy mieli na sobie światowego szczęścia pozory; myślałem sobie: ja na nic im niepotrzebny, oni bezemnie szczęśliwi; oni mnie nie żądają, ani potrzebują. Mylne może było moje zdanie, bo rozliczne są nieszczęścia i wiem z przekonania, że z rozlicznych ludzie cierpią powodów. Nie raz pod bogatą suknią, ciężko pokaleczone kryje się serce; obok dostatków, nękają zgryzoty; obok wesela, miesza się gorzka łza boleści.

Sam przyznaję, że we mnie była przyczyna wielu cierpień, że mój charakter nie sympatyzował ze światem, i dla tego byłem przezeń odtrącony;

czułem to, widziałem, lecz zmienić się nie było w mojéj mocy.

Tak więc byłem na świecie rzeczywistym sam jeden, kochałem tylko brata, bo jemu tylko byłem potrzebny, jemu czynić mogłem dobrze. W świecie marzeń, byłem otoczony miłością i współczuciem; lecz jakże często w snach najpiękniejszych budzi nas smutna rzeczywistość. Marzenia i rzeczywistość, dwa światy tak różne, tak niepodobne do siebie! przejścia z jednego w drugi okropne, i nigdy nie nasycają duszy. Żyć w jednym i drugim, to niepodobna, w obudwóch mieszkać zarazem, nadaremne pragnienie! jednak ja chciałem jeden z drugim połączyć, ziemię oblec szatą pereł i kwiatów, i śmiechem aniołów, weselem błogosławionych. I im więcéj siliłem się naprożno, tem duch mój więcéj cierpiał, tem więcéj gotował dla siebie katuszy.

Przecież miałem chwilę złudzenia; krótko ona trwała, ale była czarująca.

(D. c. n.)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 20 do dnia 21 Lipca.

Malbome Michał, Popowicz Georg, Budzyłowicz Natalia, Janczowska Paulina, Hube Karolina ob., Charzewska Franciszka ob., Bzowska, z Polski; -- Turkuł Tadeusz, z Galicyi; -- Klug Emil z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Zabawska Konstancya, Mioduszewski Jakób, Kochanowska Liberata ob., do Polski; -- Szawelska Marya ob., do Galicyi.

Doniesienia Urzędowe.

Nro. 528.

Intendent zaopatrzenia potrzeb wojskowych.

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż w biórze Intendentury wojskowéj w domu Władz Rządowych przy kościele S. Piotra odbywać się będzie licytacya przez sekretne deklaracye na ręce Intendenta zaopatrzenia potrzeb wojskowych w terminie do dnia 31 Lipca r. b. godziny 12 z południa składać się mające na dostawę odpowiednich opieczętowanéj próbie sztuk 4,000 koców zimowych do koszar wojskowych. Dostawa ta winna nastąpić przed dniem 15 Października r. b. do licytacyi *in minus* podaje się cena jednéj sztuki na złp. 8 gr. 24.

Chęć przeto podjęcia się téj dostawy mający w terminie oznaczonym podadzą swe deklaracye opieczętowane wedle wzoru poniżéj zamieszczonego z oznaczeniem ceny jednego koca po któréj chce się podjąć całéj dostawy. Na *vadium* złożoną ma być kwota 3,520 złp. w Kassie Głównéj i złożenie winno być przez Kassyera na wierzchu deklaracyi poświadczone.

Wzór Deklaracyi.

Stósownie do ogłoszenia Intendentury zaopatrzenia potrzeb wojskowych z dnia 20 Lipca r. b. do Nr. 528 składam niniejszą deklaracyą iż podejmuję się przedsiębiorstwa dostawy 4000 sztuk koców zimowych do koszar wojskowych odpowiednich próbie po cenie (tu wypisać ilość za jeden koc żądaną) i dostawę takową według warunków przezemnie przejrzanych i zrozumianych uskutecznić obowiązuję się. Zaświadczenie Kassy Głównéj jako *vadium* w kwocie 3520 złotych polskich złożyłem znajduje się na niniejszéj deklaracyi zamieszczone (tu deklarant winien wyszczególnić datę, imię i nazwisko, oraz miejsce zamieszkania swego, a na wierzchu opieczętowanéj deklaracyi zamieścić: »Deklaracya na przedsiębiorstwo dostawy koców do Koszar zimowych.)«

Ostrzega się zarazem aby deklaracye pod nieważnoscią pisane były wyraznie bez przekreśleń i zastrzeżeń.

Kraków d. 20 Lipca 1846 r.

Kopff.

Prawnie zajęte ruchomości jakoto: stolik, szafa, stołki, kufer, suknie, łóżko, stół, obrazy i inne; w drodze exekucyi Sądowéj sprzedane zostaną przez publiczną licytacyą w dniu 24 Lipca r. b. o godzinie 10 z rana przed Sukiennicami M. Krakowa za gotową zapłatę.

Kraków d. 20 Lipca 1846 r.

Paweł *Więckowski* K. S.

Doniesienia prywatne.

Vom 19 b. an. — dem Tage der bevorstehenden Verlegung des Geschäfts-Locals des Königl. Preuss. Post-Amts auf den Stradom sub N. 23 — wird das Post-Bureau zur Bequemlichkeit des Publicums auch während der Mittagsstunden ohne Unterbrechung geöffnet bleiben; gleichzeitig auch ein Briefkasten auf dem Ringe und zwar an der westlichen Seite der Hauptwache für unbeschwerte, nicht francirte und dem francirungs-Zwange nicht unterworfene Briefe errichtet werden.

Krakau, den 17 Juli 1846

(3r.) *Pape* Post-Director.

Będąc upoważnionym przez Radę wielką Uniwersytetu Jagiellońskiego do utrzymywania pensyi męzkiéj, z dniem 1 Września r. b. przy ulicy Wiślnéj pod L. 269 takową otwieram.— Oprócz przedmiotów naukowych w szkołach publicznych wykładanych, szczególniéj nauka języka niemieckiego i francuzkiego udzielaną będzie.— Na méj pensyi uczniowie na stole i stancyi umieszczeni być mogą; przyjmuję również i przychodzących.

Kraków d. 17 Czerwca 1846 r.

(4r.) *Leszko.*